Nr. 154. Kraków, Wtorek 9 Lipca 1895. Rocznik XIV.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 8 lipca.

Tymczasowy premier austryacki w ostatniej swej mowie, wygłoszonej w Izbie poselskiej, poruszył kwestyę pragmatyki służbowej i płac urzędników państwowych. Prezydent Rady ministrów przyrzekł, że rząd obie te sprawy poprze i będzie się starał, aby jaknajspieszniej je załatwiono. Notujemy to w pamięci i nie omieszkamy ministerstwu przypominać przyrzeczenia przy każdej sposobności, chociaż wątpimy, aby prowizorycznemu gabinetowi, którego życie liczy się na miesiące, udało się załatwić te dwie sprawy, od lat tylu domagające się czegoś więcej, niż przyrzeczeń, powtarzanych niejednokrotnie, a nie zrealizowanych dotychczas.

W mowie hr. Kielmansegga oprócz tego przyrzeczenia znajdujemy jednak kilka zapatrywań, których nie można pozostawić bez odpowiedzi. Najnowszy premier wypowiedział zapatrywanie, że od urzędników w wykonaniu ich obowiązków wymagać należy najściślejszej bezstronności. Oczywiście przeciw temu zapatrywaniu nikt nie może i nie powinien podnosić najmniejszego protestu. Urzędnik przy spełnianiu swoich obowiązków powinien z największą skrupulatnością zachowywać bezstronność człowieka, który na urzędowem stanowisku ma rozstrzygać sprawy bez względu na osoby interesowane, kierując się jedynie przepisami ustawy, sprawiedliwością i względami na dobro publiczne. Pod tym względem zapatrywania austryackiego premiera zasługują na zupełne uznanie i tylko życzyć sobie należy, aby stały się przykazaniem, którego przekroczyć nie śmiałby żaden urzędnik.

Poza służbą przestaje jednak urzędnik być obowiązanym do tej bezstronności, jakiej w urzędowaniu wymaga od niego dobro publiczne. Z chwilą ukończenia czynności urzędowych jest on tylko obywatelem, który może i powinien brać czynny udział w życiu publicznem, wykonywać prawa i obowiązki obywatelskie, wypowiadać swoje przekonania i wprowadzać je w czyn. W tej obywatelskiej działalności nie wolno go ani krępować, ani narzucać mu jakiegokolwiek kierunku. Tego uprawnienia nie uznaje p. minister spraw wewnętrznych, a przynajmniej nie uznaje go w tych granicach, jakie zakreślają ustawy zasadnicze.

Udział w życiu publicznem i jego walkach nie zagraża wcale bezstronności urzędnika w spełnianiu służbowych obowiązków, byle tylko należycie je zrozumiał i miał z góry dobry przykład. Nie podkopie on również wiary w bezstronność urzędowania, jeżeli rozporządzenia, orzeczenia i obejście się ze stronami nacechowane będą rzeczywistą bezstronnością. Natomiast powierzanie urzędnikom misyj politycznych, używanie ich do przeprowadzania jednych, a zwalczania innych kandydatów, narzucanie im tego lub innego kierunku, słowem posługiwanie się przez władze wyższe organami podwładnemi w walce politycznej i to posługiwanie się niemi nie poza służbą, ale w samem ich urzędowaniu — to właśnie zabija bezstronność urzędnika w spełnianiu służby i podkopuje wiarę w jego bezstronność w społeczeństwie. Nie udziału w walce stronniczej urzędników poza służbą, chociażby nawet hałaśliwego, byle nieprzekraczającego granic ustawowych, ale tego używania, a właściwie nadużywania w celach politycznych, a częstokroć partyjnych nietylko urzędników, ale nawet urzędów, powinien się obawiać i przeciw niemu występować p. minister spraw wewnętrznych.

W końcu swego przemówienia austryacki premier wystąpił przeciw wiecom urzędniczym i ich uchwałom. Stanowiska tego nie może pochwalić nikt szanujący swobody obywatelskie. Urzędnicy mają, jak wszyscy obywatele, prawo stowarzyszania się i odbywania zgromadzeń, a więc tem samem prawo uchwalania i wypowiadania swych żądań. Wiece ich i uchwały, byle tylko nie przekraczały przepisów ustawy, nie zagrażają w niczem a niczem ani dobru państwa, ani sławionej dyscyplinie. Przeciwnie w interesie państwa i rządu leży, aby skargi i życzenia urzędników wypowiadano jawnie na zgromadzeniach i wiecach. O wiele łatwiej będzie wtedy skargi te i życzenia poznać, usprawiedliwione uwzględnić, a uroszczenia zwalczać. Skargi tajone, życzenia niewypowiedzane szerzą się o wiele szybciej i działają o wiele silniej, budzą niezadowolenie i mogą stać się stokroć groźniejszemi tem bardziej, że aby je odkryć i usunąć, potrzeba używać środków noszących na sobie najczęściej piętno szpiegostwa i prześladowania. Urzędnik, który z całą otwartością wypowie skargi i życzenia, które mu ciężą na sercu, wróci do swoich obowiązków i spełniać je będzie, jak dawniej. Przygnębiony rozpamiętywać będzie i dzielić się myślami swemi w szeptanych rozmowach wśród urzędowania. Dyscyplina ucierpi stokroć więcej przez tajoną niechęć i skryte niezadowolenie.

Dyscyplina konieczną jest zresztą tylko tam, gdzie wielkie tłumy prowadzi się do nieznanego lub obcego celu. Wśród ludzi inteligentnych, złączonych jednym zawodem, jest ona zbyteczną. Stokroć silniejszym bodźcem nad ślepe posłuszeństwo będzie w świecie urzędniczym zadowolenie z losu i poczucie obowiązku. Niech rząd stara się o jedno i drugie, a karność znajdzie się sama, ale będzie to karność, polegająca nie na ślepem posłuszeństwie, ale na wewnętrznem przekonaniu i dlatego będzie silniejszą i pewniej doprowadzi do celu.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 7 lipca.

(?) Jak już telegraficznie doniosłem, Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem obradowano nad etatem ministerstwa oświaty.

P. dr. Sokołowski podnosi, że wobec ministerstwa prowizorycznego nie możemy stawiać żądań na długą metę. Mowca ograniczy się zatem do najważniejszych spraw, które nie cierpią zwłoki. Pierwszą jest kwestya restauracyi katedry krakowskiej. Rezolucya, uchwalona w komisyi budżetowej, jest niewystarczająca, mowca ułożył zatem w porozumieniu z hr. Pinińskim nową, którą zamierza wnieść w Izbie.

P. hr. Piniński odczytuje rezolucyę następującej treści:

„Wzywa się rząd, żeby na restauracyę katedry na Wawelu wyznaczył i począwszy od roku 1896 ratami corocznie w budżet państwowy wstawiał znaczniejszą subwencyę“.

P. Chrzanowski popiera rezolucyę.

P. Madeyski zwraca uwagę, żeby żądać najmniej 200.000 złr.

Koło uchwala rezolucyę i poleca p. Sokołowskiemu, aby w sprawie tej przemawiał w Izbie.

P. dr. Sokołowski zwraca uwagę na potrzebę budowy gmachów dla szkół średnich w Krakowie i opisuje smutny stan budynków szkolnych krakowskich.

P. Madeyski daje wyjaśnienia w tej sprawie.

P. Sokołowski żąda zniżenia czesnego i zniesienia 50 ct. od rodziców na zabawy, wreszcie popiera petycyę krakowskiego Stowarzyszenia kobiet im. Kraszewskiego. Wychowanie kobiet jest u nas bardzo zaniedbane. W seminaryach nauczycielkich brak miejsca na pomieszczenie zgłaszających się kandydatek, pensyonaty prywatne są niewystarczające. Mowca sądzi, że przypuszczenie kobiet do studyów uniwersyteckich jest konieczne.

P. Madeyski jest zdania, że Koło kwestyę rozstrzygnąć musi zasadniczo, t. j. czy się zgadza na przypuszczenie kobiet do studyów uniwersyteckich, czy nie. Kwestya ta należy właściwie do ministerstwa spraw wewnętrznych, bo od niego zależy dopuszczenie kobiet do praktyki.

P. Piętak popiera gorąco zapatrywania p. Sokołowskiego i oświadcza gotowość przemawiania w tej sprawie w Izbie.

Pp. Chrzanowski i Kozłowski sprzeciwiają się podniesieniu obecnie tej sprawy, przedtem musi bowiem Koło rozstrzygnąć zasadnicze swoje stanowisko. Trzeba czekać uchwały Sejmu i Rady szkolnej.

P. Kozłowski obawia się nadto tych stosunków, które objawiają się w Szwajcaryi. Mowca z praktyki wie, że frekwencya kobiet na uniwersytetach wpływa ujemnie na wykłady profesorów i postępy uczniów. Sprzeciwia się zatem poruszenia tej sprawy w Izbie.

P. Szczepanowski zwraca uwagę na pouczający przykład Anglii i Francyi co do wykształcenia kobiet. Mowca zasadniczo jest za przypuszczeniem kobiet do studyów uniwersyteckich, zgadza się jednak na to, aby sprawy tej teraz nie poruszono.

P. Wielowicjski polemizuje z Kozłowskim i na podstawie własnego doświadczenia twierdzi, że kobiety bardzo pilnie i skutecznie pracować mogą na polu naukowem.

Jako mowcę w Izbie desygnuje Koło p. Sokołowskiego.

Dr. Herold o polityce młodoczeskiej.

W „Narodnich Listach“ znajdujemy artykuł pod tytułem: „O naszej sytuacyi politycznej“ z podpisem posła Herolda. Artykuł ten odznacza się znajomością obecnego położenia i umiarkowaniem, do czego ani „Narodni Listy“, ani posłowie młodoczescy wcale nas nie przyzwyczaili.

Autor wykazuje przedewszystkiem, że zmiana rządu, dokonana w ostatnich czasach, nie jest dostatecznym powodem, aby Młodoczesi porzucili politykę opozycyjną, stwierdza jednak, że położenie wewnętrzne znacznie polepszyło się na korzyść Młodoczechów.

Powołując się na uchwałę wiecu w Nimburku orzekającą, że posłowie młodoczescy mają trwać w opozycyi, przestrzega przed uważaniem opozycyi, czy to jako celu polityki stronnictwa i narodu, czy to jako jedyną metodę akcyi politycznej. Również, zdaniem jego uzyskania, większości w parlamencie, a względnie połączenia się z większością nie należy uważać, jako jedyny środek zrealizowania celów stronnictwa. Opozycya Młodoczechów zmierza wyłącznie do usunięcia stosunków szkodliwych dla narodu czeskiego. W chwili, w której czeski naród wskutek swej opozycyi osiągnie możność spełnienia swoich żądań, w tej chwili będzie patryotycznym obowiązkiem jego reprezentacyi rozważyć, czy nie należy zejść z drogi opozycyi. Większość parlamentarna chociażby miała siłę wykonać swoje uchwały, może przynieść korzyść politycznemu stronnictwu, a w szczególności narodowi czeskiemu tylko wtedy, gdyby zdecydowała się dążyć do spełnienia żądań ludu. Takiej większości nie ma i nie wiele jest nadziei, aby taka większość mogła się utworzyć. Nie należy również zapominać, że większość parlamentarna sama przez się jeszcze nic nie znaczy, jeżeli władza wykonawcza, a względnie ministerstwo nie jest przejęte tym samym programem i jeżeli czynniki rządzące nie mają woli przeprowadzić ten program. Opozycya dla opozycyi jest błędem politycznym, a większość dla większości jest nieszczęściem dla narodu, który znajduje się w takiem położeniu, jak Czesi.

Zastrzegłszy się, że powyższe zapatrywania są jego osobistem zdaniem, autor tłómaczy następnie, dlaczego Młodoczesi przy obradach nad reformą podatkową chwycili się polityki obstrukcyjnej. Wiedzieli oni, że sprawa cylejska i reforma wyborcza rozbiją koalicyę, co się też stało. Obstrukcyą chcieli zatem spowodować usunięcie reformy podatkowej z porządku dziennego i przyspieszyć dyskusyę budżetową, oraz sprawę reformy wyborczej. Z chwilą usunięcia reformy podatkowej z porządku dziennego, a nawet z chwilą rozbicia się koalicyi, upadły powody obstrukcyi, to też klub młodoczeski jeszcze przed utworzeniem nowego gabnetu uchwalił ją porzucić. Zdaniem dra Herolda leży nie przeszkadzać szybkiemu rozwojowi wypadków w Wiedniu i nie przedsiębrać nic, coby łagodziło rozkład wszelkich parlamentarnych stosunków. Korzyść czeskiego narodu, a nie korzyść stronnictwa wymaga, aby kierownic czeskiej polityki spokojnie wyczekiwali, dopóki ten rozkład nie dojdzie ostatecznych granic.

Wynik przesilenia może być dwojaki. Albo jeszcze raz pojawią się usiłowania, aby maszynę parlamentarną puścić w ruch bez stanowczej ugody z Czechami, a takie usiłowanie spotka się ze stanowczym oporem narodu czeskiego i jego reprezentantów. Albo też nakoniec zapanuje przekonanie, że bez załatwienia czeskiej kwestyi trwałe uregulowanie wewnętrznych stosunków państwa jest niemożebne i że załatwienie tej sprawy musi stanowić program przyszłego rządu. Na tę ewentualność należy się przygotować i dlatego należy do pewnego stopnia zachować rezerwę. Wobec jasności naszego programu nie potrzebujemy z nadzwyczajnem podrażnieniem podejmować kroki, które nie przyniosą żadnego pożytku w przyszłości. Stanowisko Młodoczechów streścić się da wreszcie w słowach: Statecznie i wiernie bronić czeskiego programu i wytrwać na stanowisku opozycyjnem tak długo, dopóki nie znajdą się podstawy zaspokojenia żądań czeskiego narodu pod względem politycznym i narodowym.

Z Rady państwa.

Jak doniosły telegramy, Izba poselska na sobotniem posiedzeniu po ukończeniu rozpraw nad budżetem ministerstwa obrony krajowej przystąpiła do budżetu ministerstwa oświaty. Przedewszystkiem zajęto się tytułami 1, 21 i 22 „zarząd centralny“, „fundacye i subwencye“ i „administracya funduszu szkolnego“.

P. Kraus twierdzi, że budżet ministerstwa oświaty przejęty jest duchem germanizacyjnym i stanowi dowód faworyzowania Niemców. Na szkoły niemieckie w okolicach, w których niema wcale Niemców, preliminowano 177.000 złr. Mowca krytykuje następnie niedozwolenie utworzenia czeskiej szkoły ludowej w Wiedniu. Według spisu ludności w stolicy państwa żyje 63.000 Czechów. Cyfra ta nie jest jednak dokładną i można przyjąć, że w Niższej Austryi mieszka 315.000 Czechów, którym należą się szkoły narodowe. W końcu mowca narzeka, że rząd odmówił subwencyi na etnograficzną wystawę w Pradze.

Dr. Roser omawia znaczenie nauki zręczności i wnosi rezolucyę, zmierzającą do rozwoju tej nauki.

P. Adamek twierdzi, że rząd nic nie robi dla podniesienia umysłowego Czechów, którzy muszą utrzymywać szkoły prywatne i wydają na to dwa miliony rocznie. Na Śląsku istnieje tylko jedna czeska szkoła średnia i to prywatna. Mowca podnosi żądanie utworzenia czeskiego uniwersytetu na Morawach i skarży się także na odmówienie subwencyi na wystawę etnograficzną.

P. Luzatto skarży się na pomijanie potrzeb Włochów, którzy obecnie nie posiadają żadnego uniwersytetu z włoskim językiem wykładowym. W Tryjeście natomiast brak włoskich szkół średnich.

P. Schlesinger omawia szczegółowo zadania nowożytnej statystyki przemysłowej, którą powinna prowadzić centralna komisya statystyczna i wnosi rezolucyę, aby komisyę tę podporządkować prezydyum ministerstwa i aby statystykę zastosowano do jego poglądów.

W końcu p. Laginia domaga się otwarcia kroackiego gimnazyum w Istryi i uskarża się na brak słowiańskich szkół w Pobrzeżu. Mowca żąda również, aby usunięto nieprawidłowości wynikające z tego, że duchowieństwo należytości swoje od parafian pobiera *in natura* i aby płace duchownych przejęto na fundusz religijny.

Na tem przerwano obrady i zamknięto posiedzenie. Dziś Izba obraduje znowu.

Urzędowa „Wiener Ztg“ ogłasza sankcyonowany budżet wspólny na r. 1896 uchwalony przez delegacye.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 lipca.

W Skoczowie na Śląsku odbył się sejmik relacyjny, który, jak zapewnia „Gwiazdka Cieszyńska“, pomimo że w ten dzień odbywały się jeszcze inne zebrania ludowe w tej okolicy, zgromadził dość wielką liczbę wyborców z powiatu skoczowskiego i strumieńskiego. Przewodniczącym wybrano ks. proboszcza Józefa Bartę z Pruchnej. Poseł monsign. Świeży omawiał czynności Rady państwa i wszystkie ważniejsze sprawy, które się tam toczyły, jakoto: nową ustawę konkurencyjną kościelną, reformę podatkową, reformę wyborczą, ustawę przeciwko pi-

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

14 (Ciąg dalszy).

IV.

Stało się, jak Kunda chciała. Jasia przeniesiono do obórki, starzy wrócili na łóżko do chaty. Zosia pasła, przychodziła bawić się z chłopcem i wypijała schowane przez Kundę dla niej mleko.

Pierwszej niedzieli po ocuceniu się Jasia Biedroń wybrał się do organisty, razem poszli do proboszcza.

— Musicie zrobić cosik z chłopakiem — prawił organista. — Za delikatny do roli i gospodarstwa. Rola twarda, to i twardych do siebie potrzebuje. Chłopakowi patrzy z oczu łatwy chlebuś, piórkiem smarować po papierze, abo przy ołtarzu mszę odprawiać.

— A mój odbytek, a kawał ziemi wydrapany pazurami pójdzie na marne?... przepadnie!?...

— Wróci do ludzi — rzekł filozoficznie organista.

— A niech mnie i chłopaka wpierw ziemia pochłonie.

Biedroń się żachnął.

— Dajcie pokój, jak syn wasz dostanie probostwa sto morgów, to o wasze dwadzieścia nie będzie dbał.

— La tego nie chcę, żeby był proboszczem, ani matereuszem. Na proboszczy idą biedaki, on ma rolę, to niech na niej siedzi i kawałka chleba pilnuje, bo to jego własny.

Biedroń się trząsł, ciskał błyskawice z oczu. Organista zmiarkował się i zrozumiał, że bogacz nie chce marnować dorobku.

— Ciężko pomyśleć, żeby praca całego życia i tyle zachodu zmarniało. Macie racyę kumie. Niech chłopak siedzi, kiej ma na czem. Ino widzicie słabiuśki.

— Stać go na parobków.

— Dla ludzi miękki, od gęby se odejmie, da drugim.

Biedroń syknął, jak gdyby go wąż ukąsił, palce nerwowo wyprostował, czapkę zsunął z czoła i zaklął szeptem. Organista się tego szeptu przestraszył i mówił dalej:

— Jak dziecko — jedno takie, drugie owakie. Niechno urośnie, to i zmądrzeje, zobaczycie. Łatwo mu teraz z nieswojego, ale później ludzie nauczą go rozumu.

Na myśl, że ludzie zdzierstwem swem będą uczyć rozumu jego syna, Biedroń przygryzał zębami wargi.

Szli w milczeniu. Organista nie wiedział jak i co ma mówić, aby nie gniewać starego. Biedroń, nieustannie drażniony w swych uczuciach, nie chciał wyciągać na słowa, które mu przykrość sprawiały. Żałował, że idzie do proboszcza, lecz już cofnąć się nie śmiał.

Proboszcz, stary i doświadczony w życiu człowiek, przyjął bogacza łaskawie i grzecznie, sadzając go za stołem, gdy organista, jako sługa kościoła, został przy drzwiach.

Przyniesiono wino, rozlano w kieliszki, proboszcz jeden podał organiście.

— Za wasze, Biedroń, zdrowie, za tę ciężką pracę, za tę zapobiegliwość, co to nie zmarnuje napróżno jednego dnia!... Za ten wasz pot, co wam spływał z czoła.

Uderzył kieliszkiem o kieliszek Biedronia, organista pocałował proboszcza w rękę.

— I co powiecie, sąsiedzie? — spytał ksiądz.

Biedroń nieśmiało pochylił głowę.

— Wedle syna — szepnął.

— Słyszę, zdrowszy, Bóg ulitował się nad wami i chcecie Mu podziękować — bardzo dobrze.

Na Biedronia buchnęły ognie; zrozumiał, że się nie wywinie. Sięgnął do kieszeni, wydobył woreczek i zaczął odliczać szóstki.

— Na mszę świętą — szepnął cicho.

— Daj dwa papierki, będziesz miał śpiewaną. Powinno być wtedy w kościele wesoło. Niechaj działa biją, surmy grają, dziedzic Biedronia jakby wrócił z tamtego świata. Gdybym był tobą, dałbym piątkę na wotywę.

Biedroń odsunął dwa papierki drobnemi. Proboszcz wziął pięć szóstek i podał organiście.

— Zaróbcież i wy, bo od kogóż, jeśli nie od bogacza. Jutro rano o ósmej. Jeszcze jeden kieliszek!...

Stary, chcąc choćby winem odbić wydane pieniądze, wypił łakomie.

— Dziedzic Biedroniów wprawdzie wrócił jakby z nieba, cudem — zaczął, wzdychając, organista, — ale cóż? słabiutkie to, nikłe, do roboty ladajakie.

— Bo młode — zawołał ksiądz. — Dawajcie mu chleba, mięsa, jaj, to skrzepnie i sił nabierze.

Zwrócił się do Biedronia:

— Możebyś go chciał na księdza, albo urzędnika kierować?... A kogo na roli osadzisz?... W seminaryach pełno od chłopskich dzieci i w szkołach pełno i na uniwersytecie pełno, a probostw niewiele, a na jeden urząd dziesięciu się pcha. Bieda dręczy, głód szarpie wnętrzności. I co robić?... Do roli nie można wrócić, bo nie ma do czego, a na rzemieślnika zapóźno.

— Kiedy będzie miał kawałek własnej roli, niech go pilnuje i broni — oświadczył Biedroń.

— Tak, tak — powtórzył proboszcz. — niech go pilnuje i broni. Biedroń, tyś nie głupi. Ty nie chcesz wychować dziecka tak, aby było dla ciebie obce, a i ty dla niego. Ty będziesz na niego łożył, wyciągał ostatni grosz, a gdy wyrośnie i ożeni się z miejską panną, to ci się będzie wstydził.

— I ciężką moją pracę zmarnują, rolę mi zaprzepaszczą....

— Puszczą, przehulają i śmiać się jeszcze z ciebie będą.

Biedroń chciał uderzyć pięścią w stół, lecz się zatrzymał.

— Chłopak z roli wyszedł, niech na roli zostanie — kończył proboszcz.

— Chłopem się urodził, niech chłopem będzie — poświadczył Biedroń.

— To prawdziwie mądre słowo — pochwycił proboszcz, klepiąc po twardem ramieniu starego. — Bo gdyby wszyscy chłopi dzieci swoje gnali do szkół, chłopówby niedługo zabrakło. Rola stałaby pustką....

— Ale na ten przykład... — zaczął nieśmiało organista.

Oczy proboszcza i Biedronia zwróciły się ku niemu. Ośmielony mówił dalej:

— Na ten przykład, święte są słowa jegomości, tylko że chłopczyna, jak mówiłem, delikatny jakby pańskie dziecko, a rola twarda. Powinien se spocząć, póki nie urośnie.

Zaczął mrugać na proboszcza.

— Teraz go ciągnąć do roboty — odezwał się proboszcz. — to byłoby to samo, co go zabić. A przecież Biedroń nie chce zabijać swego syna. Wiele ma lat?

— Dziesięć na święty Marciu skończy.

— Niech się uczy, już czas. Dobrze wam, że wy umiecie czytać i pisać i dlatego się nawet żydowi nie dacie — co?... Nie jestem ja zatem, żeby w chłopa pchać mądrość, tylko tyle, co potrzeba. Niechaj umie przeczytać papier z sądu, książkę w kościele, pismo ze starostwa — to dosyć.

— Tak — poświadczył Biedroń, — niech się uczy, zanim przyjdzie do sił, żeby mógł stanąć przy mnie na roli. Zgoda, niech się uczy. Alamentarz kupię i tabliczkę kupię, a pan organista niech mu pokazuje. Trzeba mu pofolgować, co prawda, to prawda....

— Trzeba — poświadczył jegomość. — Mówią, że chłopak przylepka, ludzie go okrutnie lubią i okrutnie chwalą.

Biedroń się żachnął, lecz zapanował nad sobą.

— Przyślijcie mi jutro chłopca w południe, wysłucham go pacierza i pogadam z nim rozumnie.

— Żeby mu przecie jegomość powiedział, że do ludzi lgnie, a od ojców stroni.

— Bo go ludzie psują, pieszczą, dogadzają mu. Ale niechno....

— Zmądrzeje — dokończył za jegomościa organista — gdy pozna, kto na niego pracuje, kto dla niego składa....

Wizyta się skończyła. Biedroń, mimo że go przyduszono do wydania dwóch papierków, był z niej rad. Ksiądz czytał w jego duszy i własne jego myśli wypowiadał.

— Mądry — szepnął.

— Ha, ha, drugiego takiego na całą okoliczność szukać. Zdaje się, że on siedzi w człeku i przez niego gada — poświadczył organista.

(C. d. n.)

jaństwu, sprawę gimnazyum w Cylei i wiele innych spraw, a mianowicie i przedewszystkiem sprawę gimnazyum polskiego w Cieszynie, która obecnie zajmuje umysły wszystkich, i także słuchaczy gorąco zajęła. Poseł dr. Michejda omawiał sprawy sejmowe gospodarcze, szkolne i polityczne, jakoto subwencye dla towarzystw i Kółek rolniczych, szkołę rolniczą w Kocobędzu, kurs zimowy rolniczy, kasy Raiffeisena, ustawę przeciw włóczęgostwu przymusową, powszechną asekuracyę, ustawę o wynagrodzenie szkód przez polowanie zrządzonych, regulacyę Wisły, ustawę o rybołostwie, dalej przejęcie płac nauczycielskich na etat krajowy, sprawę równouprawnienia w sądach i urzędach, a nareszcie także sprawę gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Zgromadzenie wyraziło posłom jednomyślnie podziękowanie i wotum zaufania.

Z Paryża.

Jeżeli pozory nie są zwodnicze, to ministerstwo Ribota ma byt zapewniony co najmniej do października. Izba wyraźnie dała do zrozumienia, że nie życzy sobie przesilenia przed odroczeniem parlamentu na letnie ferye, co ma nastąpić 13 lipca. Podczas obrad nad reformą podatku od trunków, pomimo silnej i zręcznej opozycyi radykałów, Izba uchwaliła wotum ufności rządowi; a obecnie odrzuca nawet interpelacye, które w innych warunkach mogłyby z pewnością liczyć na uwagę Izby. Jeden tylko z interpelantów Goblet miał szczęście uzyskać wyznaczenie dyskusyi nad swą interpelacyą na piątek; dotyczy ona knowań klerykalnych, o które Goblet posądza ministerstwo Ribota, powołując się na zachowanie się władz wobec procesyj Bożego Ciała. Sam jednak interpelant nie spodziewa się, ażeby w obecnym nastroju Izby mógł zachwiać stanowisko rządu. Wszyscy deputowani unikają wszystkiego, co mogłoby dać powód do zawikłań w przeddzień odroczenia parlamentu. Zresztą szeregi deputowanych znacznie się już przerzedziły, gdyż wielu deputowanych, będących równocześnie radcami generalnemi, opuściło już Paryż, ażeby wziąć udział w agitacyi wyborczej wobec zbliżających się wyborów do Rad generalnych, rozpisanych na dzień 28 lipca.

Ustąpienie Gladstone'a.

William Ewart Gladstone zawiadomił wyborców swoich w Midlothian, których od lat piętnastu w Izbie gmin reprezentował, że się stanowczo z życia politycznego usuwa. Wiadomość ta wywarła niewątpliwie w całym politycznym świecie głębokie wrażenie, choć krok, na który się zdecydował sędziwy przywódca liberalizmu i jeden z największych mężów stanu w Aglii, tłómaczy się łatwo wiekiem, w którym człowiek, choćby największemi siłami żywotnemi obdarzony, wyczerpać się i potrzebę zasłużonego spoczynku uczuć wreszcie musi.

Postać Gladstone'a, górująca wysoko ponad miarę zwyczajnych działaczy politycznych, jego niestrudzona, żywa, wielostronna działalność, która zdołała wypełnić pamiętnemi czynami prawie trzy ćwierci wieku, splata się ściśle z dziejami nietylko Anglii, ale Europy całej. Odzwierciedlając w sobie znamienne rysy własnego narodu, stał się Gladstone prawdziwą jego chlubą i każdą niemal dziedzinę pracy swojej znaczy niezatartemi zasługami. W jego liście do wyborców mieści się ustęp godny uwagi: „Jak widzę — pisze Gladstone, — nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dobiegający kresu wiek nasz od końca swej pierwszej ćwierci przedstawiał okres bezprzykładnej ruchliwości i pracowitości na polu administracyi i ustawodawstwa, a zmiany przezeń dokonane znamionują postęp prawdziwy. Położenie i dobrobyt narodu polepszył się nadzwyczajnie. Zasługa to w przeważnej części naszeliberalnego stronnictwa". I mając liberalizm angielski na oku, wypisał w tych słowach niewątpliwą prawdę.

Trudno w krótkiej notatce pobieżnie bodaj skreślić pracowity żywot takiego męża, jakim był Gladstone. Pozostawiając to sobie do jutra, ograniczamy się dziś do zamieszczenia samego faktu, który ma bądź-co-bądź wielką doniosłość polityczną.

Z Włoch.

Przy ostatnich wyborach do Izby, jak wiadomo, został Crispi jednocześnie w dziewięciu okręgach obdarzony mandatem. Zmuszony wybierać, zdecydował się uszczęśliwić wyborców miasta Palermo, których od szeregu lat reprezentuje w parlamencie. Decyzyę swoję podał do wiadomości innych okręgów wyborczych, między któremi figuruje Neapol i Rzym, w liście tej treści: „W chwili dla kraju naszego ciężkiej, dla mnie zaś uroczystej obraliście sobie moje nazwisko jako sztandar i wzmocniliście tem samem miłość waszą do mojej osoby i wiarę w owe zasady, których zawsze w życiu publicznem broniłem i które teraz mam zaszczyt w rządzie ochraniać. Wybór wasz budzić będzie we mnie zawsze najdłuższe wspomnienia, i pomiędzy wami i mną pozostanie zakładem wspólnego uwielbienia ojczyzny i jej urządzeń, prawdziwym wyrazem publicznego sumienia, które nadaremnie usiłowano najgorszemi sposobami sprowadzić na manowce. Obowiązek, który spełniam z ochotą, nakazuje mi pozostać w Izbie reprezentantem miasta Palermo. Zarówno jednak, jak wyborcy Palerma i jak wszyscy Włosi możecie liczyć na mnie zawsze i wszędzie, gdzie tylko chodzić będzie o służbę dla dobra publicznego, potęgi Włoch i sławę króla."

Deputacya bułgarska w Petersburgu.

Z Sofii donoszą, iż, według krążących tam pogłosek, prezes synodu bułgarskiego otrzymał depeszę od metropolity Klementa, donoszącą o życzliwem przyjęciu, jakie spotkało deputacyę bułgarską nad Newą i wyrażającą nadzieję, że deputacya będzie miała powodzenie. Zdaje się jednakże, iż depesza ta, jeśli istotnie była wysłaną, ułożona została zbyt optymistycznie; jeśli bowiem może być mowa o dobrem przyjęciu deputacyi bułgarskiej w Petersburgu, to chyba jedynie pod względem czysto etykietalnym. Pod względem zaś politycznym, jak można się było spodziewać, deputacyę przyjęto nadzwyczaj chłodno, nawet niegrzecznie. Wprawdzie minister spraw zagranicznych hr. Łobanow przyjął deputacyę bułgarską, ale na przyjęciu tem, jak zapewniają korespondenci petersburscy, dał jej wyraźnie do zrozumienia, że nie może być mowy o żadnych pojednawczych rokowaniach politycznych, życzenia bowiem Rosyi znane są całemu światu, jeżeli więc Bułgarya chce się do nich zastosować, to już Rosyi rzeczą będzie zrobić resztę. W podobnym tonie przemawiają także dzienniki petersburskie, żądając niemal od Bułgarów, żeby jak złoczyńcy prosili o łaskę i przebaczenie. Nie jest to wcale ton właściwy wobec państwa niezależnego, i po takich oświadczeniach sama godność narodowa nie pozwala Bułgarom ubiegać się o jakieś polityczne porozumienie z Rosyą. Nawet w kołach słowianofilskich panuje zupełne niedowierzanie, iżby deputacya bułgarska mogła mieć jakiekolwiek powodzenie polityczne. Spełni ona swoje bezpośrednie zadanie, t. j. złoży wieniec na grobie cara Aleksandra III, który był wrogiem bułgarskiego narodu, i odjedzie z kwitkiem, a stosunek polityczny pomiędzy Rosyą a Bułgarya pozostanie nadal taki sam, jaki był dotychczas.

Z Serbii.

Nowy gabinet serbski został już wreszcie utworzony z łona stronnictwa liberalnego. Skład jego następujący: Prezydyum i tekę spraw zewnętrznych objął Stojan Novakovic, finanse Stefan Popovic, sprawy wewnętrzne Nincic, tekę wojny Franassovic, roboty publiczne i prowizorycznie handel Petkovic, tekę sprawiedliwości Marinkovic, oświaty profesor Żivion Simic.

Z dawnych ministrów do nowego gabinetu przeszedł w tym samym charakterze tylko minister skarbu Popovic, co zdaje się dowodzić, że nowy rząd popierać będzie w skupczynie sprawę unifikacyi długów w myśl układów karlsbadzkich.

Stojan Novakovic, który w zastępstwie Garaszanina był kierownikiem stronnictwa liberalnego, zajmuje wybitne w Serbii stanowisko, jako uczony, pisarz i mąż stanu. Interesującą jest również osobistość nowego ministra wojny Franassovica, zdecydowany zwolennik i przyjaciel domu Obrenowiczów, zażywa wielkiego miru u króla Aleksandra i obu jego rodziców. Franassowic zajmował już kilkakrotnie wysokie stanowiska rządowe, jako minister wojny, spraw zewnętrznych i jako poseł serbski przy dworach zagranicznych.

Skupczyna zebrała się w sobotę i dokonała jedynie wyboru komisyi weryfikacyjnej z dziewięciu członków dla sprawdzenia kilku wyborów uzupełniających. Ukonstytuowanie się skupczyny nastąpi dopiero z chwilą, gdy komisya zda sprawę z weryfikacyi.

KRONIKA.

Kraków, 8 lipca.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłano z Posady Chyrowskiej zebrane przy otwarciu kręgielni 5 złr. 50 ct.

Na szkołę polską w Biały cech złotników i jubilerów krakowskich zamiast wieńca na trumnę ś. p. Władysława Glixellego złożył 5 złr.

Posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej odbędzie się jutro we wtorek o godz. 5 po południu.

Zmiana podpisu. Z powodu wyjazdu p. Michała Konopińskiego przez czas jego nieobecności dziennik nasz, jako odpowiedzialny redaktor, podpisywać będzie dr. Lesław Boroński.

Wiadomości osobiste. Radca dworu prof. dr. Ludwik Teichman wyjechał na letni pobyt do Cieplic czeskich.

W przejeździe z za granicy zatrzymała się chwilowo w Krakowie u rodziny swojej znakomita śpiewaczka i rodaczka nasza pani A. Torrentini, artystka opery włoskiej, primadonna medyolańskiego teatru Dal Verme. Pani T. występowała z wielkim sukcesem we Włoszech, a między innemi w Medyolanie, jako „nieporównana Azucena" („imperegiabile Azucena"), jak ją nazywały gazety tamtejsze. Wszystkie pisma jednozgodnie podnosiły jej wielki talent i wspaniały głos „wykształcony w szkole wielkich tradycyj sztuki włoskiej".

† **Jan Geisler**, szef wydziału rachunkowego w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń, członek Rady miejskiej krakowskiej, zmarł wczoraj nagle w mieście naszem. Ś. p. Geisler należał do grona najbardziej zasłużonych urzędników instytucyi Tow. ubezpieczeń, a rzetelną pracą swoją i gorliwością, nadto przymiotami charakteru zdobył sobie poważanie przełożonych i wielką miłość podwładnych. W Radzie miejskiej należał do sekcyi skarbowej i od lat paru był referentem budżetu gminnego. W życiu obywatelskiem odznaczał się wielką pracowitością, uczynnością i sumiennem wypełnianiem podjętych zadań. Przedwczesny i nagły zgon ś. p. Geislera, liczącego 59 lat życia — jak przypuszczają, z powodu anewryzmu serca — wzbudził powszechny żal w mieście naszem, nbył bowiem człowiek zacny i zasługujący na poważanie.

Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek o godz. 4 po południu z ulicy Górnych Młynów, nabożeństwo zaś żałobne za duszę zmarłego odbędzie się dnia 10 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Reformatów.

Zmarli. Antonina ze Strażyńskich Zubrzycka, b. właścicielka dóbr i obywatelka m. Krakowa, zmarła wczoraj w 73 roku życia.

Z Guatemali donoszą 2 czerwca. Przy udziale 3 tutaj zamieszkałych Polaków odbył się dziś pogrzeb Ludwika Wolframa, urodzonego w Sandomierzu w roku 1821. Zmarły brał czynny udział w r. 1848, za co w więzieniu fortecznem w Grudziądzu pokutować musiał. Wydostawszy się z niewoli wyjechał do Francyi, a następnie do Nicaragua, skąd przybył w r. 1860 do Guatemali, pracując jako inżynier i miernik.

Klub prawników w Krakowie. W sobotę 6-go bm. odbyło się w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego walne zebranie prawników krakowskich w sprawie założenia „Klubu prawników w Krakowie". Zebrani wyrazili przedewszystkiem inicyatorom tej myśli podziękowanie za poruszenie sprawy i powołali jednomyślnie jednego z inicyatorów, radcę apelacyjnego p. Karola Szurka, na przewodniczącego, a adw. dr. Cseszuaka Feliksa na sekretarza zebrania. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wybrać tymczasowy komitet, któryby się zajął ułożeniem statutu, budżetu i w miesiącu wrześniu b. r. zwołał ogólne zebranie, ażeby przedłożony statut uchwalić i nowy komitet na podstawie uchwalonego statutu wybrać, wybrany zaś wtedy komitet zajmie się uzyskaniem zatwierdzenia statutu, poczem ukonstytuowaniem klubu.

Do tymczasowego komitetu wybrało zgromadzenie dotychczasowych inicyatorów: sędziów apelacyjnych pp.: Szurka Karola, Jana Łozińskiego, Górę, Jana Lipkę, dr. Wolfa, radcę sądu kr. Cieszyńskiego, dr. Kopfa i dr. Schoena, a prócz tychże adw. pp.: Zygmunta Blatteisa, dr. Csesznaka Feliksa, dr. Dadleza Wilhelma, dr. Stycznia Wawrzyńca, dr. Tomika Stanisława, dr. Władysława Wilkosza, dr. Gajewskiego (z dyr. skarbu), Jüttnera, radcę policyi, Szymkiewicza, radcę magistratu.

Członkowie Towarzystwa ogrodniczego pod przewodnictwem prof. Janczewskiego w sobotę po południu zwiedzali ogrody hr. Potockiego w Krzeszowicach, uprzejmie podejmowani przez właściciela i informowani przez zarządzającego temi ogrodami p. Wierzbickiego. Zarząd Towarzystwa projektuje urządzanie podobnych pożytecznych dla członków wycieczek i do innych ogrodów prywatych w kraju, znacznym kosztem utrzymywanych.

W Towarzystwie strzeleckiem odbywało się wczoraj doroczne strzelanie o medal, udzielany jako honorowa oznaka za najcelniejszy strzał. Medal zdobył członek Towarzystwa p. Eugieniusz Reiner, kupiec krakowski i właściciel dóbr.

Niepogoda, jaką mieliśmy wczoraj, powstrzymała mieszkańców od wycieczek za miasto. W przerwach pomiędzy deszczem w rynku i pod arkadami Sukiennic tysiące osób używały po południu spaceru.

Z Nowego Sącza przybędą do Krakowa w sobotę 13 b. m. dzieci obojej płci, używające zabaw i ćwiczeń w tamtejszym parku, urządzonym systemem dra Jordana przez p. A. Kowalskiego, miejscowego nauczyciela. Dzieci zwiedzą pamiątki Krakowa, a nazajutrz w niedzielę będą w parku dra Jordana, gdzie młodzież, korzystająca z zabaw, obchodzić będzie dzień imienin założyciela i gorliwego opiekuna parku, dra Henryka Jordana.

P. Gustaw Fiszer wieczorkiem, urządzonym w sobotę w sali kasyna powszechnego w Krakowie, doskonale ubawił licznie zebranych słuchaczy i usprawiedliwił najzupełniej opinię swoją, najlepszego polskiego monologisty. Nietylko w monologach prozą, lecz i w deklamowaniu charakterystyczno-komicznych utworów p. Fiszer jest niezrównanym mistrzem. Huczne oklaski były nagrodą artysty po każdym z numerów interesującego programu przedstawienia.

Kupca krakowskiego, p. Władysława Bilewskiego, którego żandarmi moskiewscy aresztowali na granicy i osadzili w więzieniu w Odessie, jak donosi „Dziennik Polski", wypuszczono na wolność za kaucyą, dzięki interwencyi konsulatu austryackiego. P. Bilewski nie może dotychczas jeszcze opuścić Odessy, ponieważ nie nadeszło dotąd odnośne pozwolenie ministra sprawiedliwości.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj o godzinie 8 rano wezwano pogotowie stacyi ratunkowej telefonicznie na dworzec kolejowy, gdzie osobnym pociągiem przywieziono z Bierzanowa Stanisława Żołchę, lat 37, robotnika kolejowego, ze złamanem podudziem prawem. Nieszczęśliwy człowiek ułożył się na nocny spoczynek pod stojącym wozem kolejowym, który przy szybowaniu najechał na nogę śpiącego. Chorego odstawiono na oddział chirurgiczny prof. Obalińskiego, gdzie natychmiast przystąpiono do operacyi.

Odezwa. Dnia 12 czerwca br. nawiedził groźny pożar przedmieście Glinian Mielniki zwane i zniszczył 41 gospodarstw; w cztery dni później pogorzały 4 domy murowane w samym rynku; dnia 28 czerwca pogorzało 5 gospodarstw na przedmieściu Zafosą, wreszcie dnia 1 bm. wybuchł znowu przed samem południem pożar, który zniszczył w samem śródmieściu 282 domów, częścią murowanych, częścią drewnianych, nie rachując budynków gospodarskich. Szkoda, przez ten ostatni pożar wyrządzona, wynosi około pół miliona złr. i w większej części była nieubezpieczoną, a dotknęła najuboższą część ludności. Nędza, temi pożarami spowodowana, jest straszna; około 1500 osób nie ma dachu nad głową, nie ma najpotrzebniejszej odzieży i pożywienia.

W pierwszej zaraz chwili pospieszyli z pomocą w artykułach żywności hr. Potuliccy, właściciele Glinian i mieszkańcy miast: Złoczowa, Przemyślan, Jaryczowa, Winnik, Bóbrki, Mikołajowa i miasta Lwowa, przesłana jednak żywność wobec wielkiej liczby potrzebujących wystarczy zaledwie na pierwsze dni. Miasteczko nasze jest bardzo ubogie, bo składa się z niezamożnych kramarzy i rzemieślników, oraz rolników, którzy z powodu dwuletniego nieurodzaju prawie całkiem zubożeli i wskutek czego dostarczyli nawet znaczny zastęp wychodźtwa do Brazylii.

W niniejszym wypadku nieodzowną jest pomoc i ofiarność publiczna, aby nawiedzonych klęską pożaru ochronić od głodowej śmierci i choć w małej części dopomódz im do odzyskania podstaw dalszej ich egzystencyi. W tym celu zawiązał się komitet z miejscowych obywateli do niesienia pomocy tym nieszczęśliwym, i uchwalił wobec ubóstwa tutejszej ludności, odnieść się przez publiczną odezwę do tych wszystkich, którym ich serca litościwe i położenie ich materyalne pozwala bez własnego uszczerbku przyjść z pomocą materyalną swym bliźnim w nieszczęściu i nędzy. W myśl wyżej przedstawionych powodów uprasza tedy najgoręcej podpisany komitet wszystkich ludzi dobrej woli, by nadesłaniem bądź datków pieniężnych, bądź też artykułów żywności i odzieży starali się złagodzić nędzę nieszczęśliwych pogorzelców gliniańskich.

Wszelkie datki uprasza się nadsyłać pod adresem przewodniczącego komitetu ratunkowego ks. kanonika Leonarda Wierzchowskiego, lub też skarbnika ks. kanonika Pawła Baczyńskiego.

Gliniany, 3 lipca 1895.

Komitet ratunkowy dla pogorzelców gliniańskich.

Starosta gorlicki. Ze sfer nauczycielskich powiatu gorlickiego dochodzą nas zażalenia, że załatwianie spraw w tamtejszej Radzie szkolnej okręgowej zanadto się opóźnia. Mnóstwo spraw leży załatwianych, a nie mogą być wysłane, bo widocznie p. starosta nie ma czasu na ich podpisanie. Dotąd n. p. nie mają nauczyciele zawiadomienia o przyznanej im remuneracyi za pierwsze półrocze za udzielanie nauki w godzinach nadobowiązkowych. Mamy przekonanie, że wyższa władza wglądnie w tę sprawę i uchyli taki tryb postępowania.

Konferencya nauczycielska okręgowa w Jaśle. Dnia 3 lipca b. r. odbyła się w Jaśle dla nauczycieli okręgu jasielskiego konferencya, której przewodniczył inspektor okręgowy p. Adolf Szostkiewicz. We wstępnem przemówieniu zaznaczył przewodniczący, że konferencya ma na celu nietylko wzajemną wymianę myśli w kierunku ujednostajnienia metody nauczania, lecz nastręcza sposobność do zrobienia rachunku, o ile w pracy nad własnem wykształceniem postąpiliśmy, o ile wznieśliśmy się duchem wyżej, a temsamem zdobyli wyższą sumę inteligencyi, by zgodnie z duchem czasu i z rozlewającą się na coraz szersze kręgi społeczeństwa oświatą reprezentować swój stan. Nastąpiło pożegnanie przechodzącego w stan spoczynku starosty p. Gabryszewskiego; zakończono je odśpiewaniem „Mnohaja lita".

Przystąpiono do traktowania spraw, będących na porządku dziennym. Pp. referenci poszczególnych sekcyj zdawali kolejno sprawę z wypracowań na temat: „Szczegółowy rozkład materyału naukowego na miesiące, tygodnie i dnie dla wszystkich stopni każdej kategoryi szkoły. Po odczytaniu wywiązała się żywa dyskusya. Zgromadzenie uchwaliło na wniosek p. Oczkiewicza prosić Radę szkolną krajową o zestawienie, wydrukowanie i rozesłanie formularzy szczegółowych planów dla każdej kategoryi szkoły.

Delegatem nauczycielskim do Rady szkolnej okręgowej wybrany został p. Teodor Bernadzikiewicz, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej.

Ze sprawozdania bibliotekarza p. Oczkiewicza wynika, że nauczycielstwo tutejszego okręgu w szerokim zakresie korzysta z dzieł, znajdujących się w bibliotece.

Zamykając obrady, zachęcił przewodniczący zgromadzonych do dalszej wytrwałej pracy zawodowej i unikania skrajnych dążeń; jest bowiem przekonany, że nauczycielstwo zdobędzie sobie polepszenie bytu materyalnego i odpowiednią pozycyę w społeczeństwie, lecz nie inną drogą, jak tylko pracą w kierunku patryotycznym, narodowym na gruncie religijno-moralnym.

Imieniem nauczycielstwa okręgu pożegnał pana inspektora p. Bernadzikiewicz, podnosząc jego pełne taktu przewodniczenie obradom, oraz niezmordowaną pracę nad podniesieniem szkół w okręgu. *S. K.*

W Tarnopolu istnieje firma I. Harband, zasypująca Galicyę listami, pisanemi po niemiecku, wysyłanemi w kopertach również niemieckiemi opatrzonych nagłówkami. Poważne instytucye i poważni ludzie listy, od tej firmy nadsyłane, odsyłają z zawiadomieniem, iż Galicya nie jest krajem niemieckim. A możeby p. Harbandowi nad Spreą lepiej mogło się powodzić?

W Stanisławowie staraniem młodzieży polskiej we czwartek 11 bm., jako w 8 rocznicę zgonu ś. p. Agatona Gillera, odbędzie się o godz. 9 rano w kolegiacie łacińskiej nabożeństwo żałobne.

Redakcyę „Niedzieli", pisma dla ludu, wydawanego nakładem zarządu Macierzy szkolnej we Lwowie, objął p. Tadeusz Czapelski, znany publicysta.

Ze Śląska. „Gwiazdka Cieszyńska" donosi: Pietwałd, liczący 3994 mieszkańców, z których, według ostatniego spisu ludności z r. 1890, zalicza się do narodowości polskiej 3462, do czeskiej 269, do niemieckiej 211, nie posiada ani polskiej szkoły, ani żadnego polskiego Towarzystwa. Podczas gdy 269 Czechów ma szkoły czeskie, a w ostatnich czasach założono tam czeską czytelnię. Byłby już najwyższy czas, aby Polacy w Pietwałdzie się ocknęli i założyli natychmiast przynajmniej czytelnię polską. Ruchliwość Czechów powinna i nas pchać do czynu.

Przeciw ukąszeniu pszczół. Pewien hodowca pszczół zrobił przypadkowe odkrycie, że sok liści chrzanu posiada własność uśmierzania bólu i puchliny, wywołanej ukąszeniem pszczół. Prosty ten środek znakomite oddaje usługi tak przez nacieranie świeżemi liśćmi, jakoteż smarowanie wyciśniętym i przechowanym sokiem. Jest on nawet pomocnym w innych jeszcze wypadkach, a mianowicie w razie poparzenia lub popieczenia ciała, opuchnięcia lub też dla przerwania zapaleń tak u ludzi, jakoteż i u zwierząt.

Wynalazek. Z Paryża donoszą: Przepadła robota krzyżykowa, hafty i inne kunszty panienek i pań, znaczących bieliznę! Odtąd wyręczać ich będzie wszędobylska elektryczność, prawdziwa służąca do wszystkiego. Należy tylko tkaninę, zwilżoną płynem, dobrym przewodnikiem elektryczności, położyć na tafelce metalowej, połączonej z jednym biegunem i pisać po niej metalowym sztyftem, połączonym z drugim biegunem. Dzięki elektrolizie, metal pisze po tkaninie trwałemi zgłoskami. Jeśli sztyft jest platynowy, to tkaninę można zwilżać zimną wodą. Takie odkrycie podaje światu pismo „Revue universelle". Od tego do jakiejś maszyny, znaczącej z elektryczną szybkością, już tylko mały krok.

Dla pp. lekarzy. Francuskie czasopisma lekarskie zawiadamiają lekarzy wszystkich krajów i narodów, że w paryskiej „Académie des sciences" wakuje premium w wysokości 100.000 fr., wyznaczone dla lekarza, który „znajdzie środek leczniczy od cholery azyatyckiej w olbrzymiej większości wypadków", lub „wykaże sposób niezbity przyczyn cholery azyatyckiej tak, ażeby od usunięcia tychże zależało przerwanie epidemii cholerycznej", lub wreszcie wynajdzie „środek profilaktyczny przeciw cholerze, równie pewny i skuteczny, jak szczepienie ospy".

Ballada o cesarzu Wilhelmie. Znakomity pisarz francuski Leon Daudet napisał następującą balladę w stylu germańskim: Powtarzamy ją za „Gazetą Narodową".

Młody cesarz idzie wśród burzy; kostyum na nim biały, orzeł na jego kasku srebrny. Świta go otacza, a tłum krzyczy hurra! Didum, didum, bidi-bidi-bum!

Nie wygrał on żadnej bitwy, lecz mówi tylko o mitrailezach, o zbrojnym pokoju, o wypoczynku w cieniu orła, a po każdym swoim frazesie zwraca się do ducha nieboszczyka dziadka i do więcej oddalonego ducha wielkiego Fryderyka. Didum, didum, bidi-bidi-bum.

Uderza trzy razy o kamień i buduje na nim swoją ogromną pychę. Książęta, szlachta, senatorowie patrzą na niego ze zdziwieniem. I wszyscy uderzają trzy razy o kamień. Lud sądzi, że taki jest zwyczaj, a marynarze mruczą w języku Babel: Didum, didum, bidi-bidi-bum.

Zmienia dwadzieścia razy swój kostyum, a po każdej metamorfozie wszystko tam iskrzy, wszystko trąbi: Zetrę nieprzyjaciela, jak drzewo! Z zadowoleniem spogląda on na swój biust w marmurze, albo na swój profil w dyamencie. Didum, didum, bidi-bidi-bum.

Chwali się wszystkiem: deszczem, wiatrem, Europą, rządem, cesarzową, która mu co roku dostarcza nowonarodzonego do korpusu armii. Prowadzi państwa ostro w cuglach, a trzydzieści sześć królestw między sobą się kłócą, kipią i trzeszcza aż dreszcz przechodzi. Didum, didum, bidi-bidi-bum.

On nic nie słyszy, ciągle biegnie, ale jego strach, przerażenie, większe niżeli rzeczywistość. W nocy, w kącie, gdzie stoi sztandar, zmora zmienia zwolna postać orła na sztandarze. I orzeł staje się niezmiernym pająkiem, o nogach chudych, czarnych i wydłużających się, i podczas gdy berło rozpływa się, pająk osłania żałobnie cały widnokrąg. Didum, didum, bidi-bidi-bum.

Przeciw socyalizmowi. Znakomity filozof angielski, Herbert Spencer, rozgniewał się bardzo o to, iż jeden z autorów przypisał mu skłonności ku socyalizmowi. Autorem tym jest Włoch pewien, Lubio Fiorentini, który ogłosił świeżo dwie książki: „La Marcia de Socialismo" i „Socialismo ed Anarchia". Filozof angielski napisał do autora włoskiego list następujący: „Dotknęło mnie mocno, iż pan oskarżasz mnie w swej książce o skłonności socyalistyczne. Muszę nawet powiedzieć, iż to mnie oburza. Żaden z sądów o mnie nie mijał się dotąd tak dalece z prawdą. W Anglii i za granicą jestem raczej uważany za chwalcę indywidualizmu. Wobec tego niepodobna mi ukryć zdumienia, iż ktokolwiek mógł mnie pomówić o popieranie socyalizmu. Również dziwi mię mocno, gdy imię Darwina bywa w podobny sposób używane. Skoro tylko zacząłem pisać, oświadczyłem się zaraz przeciw socyalizmowi, a pisma moje z r. 1850—52, oraz dzieło Darwina „O pochodzeniu gatunków", stoją w najzupełniejszej sprzeczności z nauką socyalizmu. Nikt, kto czytał moje pisma, nie może powiedzieć, że jestem socyalistą, jeśli to zaś czyni, dopuszcza się grubego fałszu. Wszakże świeżo dowodziłem, iż wprowadzenie w życie socyalizmu byłoby największem nieszczęściem, jakie kiedykolwiek świat mogłoby spotkać".

Wypadek kolejowy. Straszny wypadek wydarzył się w tych dniach w pobliżu „gare de l'Est" w Antwerpii. O godzinie 2 minut 47 opuścił stacyę pociąg osobowy, przepełniony pielgrzymami, powracającymi z słynącego z cudów „Montaigu" około Diest, dążąc w stronę granicy holenderskiej. Na wysokości rue du Vanneau, obok tunelu, łączącego dwie dzielnice miasta, z powodów dotąd niewyjaśnionych, ostatni wagon trzeciej klasy, wykoleiwszy się, z taką siłą rzucony został na sąsiednie relsy, że znajdujące się tam słupy żelazne zwrotnic, oraz latarń sygnałowych literalnie zdruzgotał. Z pasażerów dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, sześć zostało ciężko, około dwadzieścia lekko rannych. Przerażające wrażenie sprawiał widok pokaleczonych, których z największą trudnością służba kolejowa wydobywała z pod wywróconego wagonu.

Z Monachium donoszą „Kur. Warsz.", iż na wystawie w pałacu Kryształowym medal honorowy ma być przyznany Defregerowi, wielki zaś złoty Repinowi za „Sicz zaporoską". Ta ostatnia praca ogólną ma zwracać uwagę. Z polskich artystów podobno nikt nagrody nie otrzymuje tym razem.

Osobliwa garderobiana. Do domu adwokata Potelli w Mantui przybył w tych dniach wachmistrz z dwoma żołnierzami, oświadczając, iż ma aresztować ukrywającego się w mieszkaniu zbiegłego z pod sztandarów dezertera. Wszelkie tłómaczenia zdumionej pary małżonków, iż musi w tem być jakieś nieporozumienie, nie odniosły skutku, gdyż wachmistrz upierał się przy swojem. Przeszukano pokoje, naprożno. Nagle drzwi się otwieraja i wchodzi garderobiana pani domu, przyjęta dopiero przed tygodniem, a na widok wachmistrza i żołnierzy stara się cofnąć i uciec. Wachmistrz chwyta dziewczynę — i okazuje się, iż jest ona zbiegłym z pod sztandaru szeregowcem, którego też w sukniach kobiecych odprowadzono do koszar. Pani Potelli przysięgła sobie, iż będzie już ostrożniejszą w przyjmowaniu służby!

Zakład amerykański. Paul Johns, amerykański dziennikarz, jeszcze przed rokiem założył się, że wyjdzie z kąpieli w stroju kosmopolitycznym, odbędzie podróż po Europie i za rok wróci do Bostonu z 5.000 dolarów. Zakład chętnie przyjęto. Johns, gdy wyszedł z kąpieli, przedewszystkiem zabrał się gorliwie do czyszczenia butów, stojących przy kabinach kąpielowych, a za otrzymane napiwki kupił niezbędną odzież. Z Nowego Jorku do Europy przeprawił się darmo na okręcie w charakterze tłómacza, w Londynie zaś wziął się do sprzedaży gazet po ulicach. Zawiązawszy stosunki z kilku redakcyami, zaczął pisywac sensacyjne feletony o niezwykłych wypadkach swego życia, czem tak zainteresował publiczność, że znalazło się wnet kilku przedsiębiorców, którzy mu zaproponowali odczyty w różnych miejscowościach Anglii. Johns z chęcią zgodził się na to — w krótkim czasie zarobiwszy z górą 5.000 dolarów, wrócił do Bostonu, gdzie mu natychmiast wypłacono przegrane 10.000 dolarów.

Akademia krawiecka. Z Drezna donoszą: Sasi będą dyktować prawa tualety. Organizuje się w Lipsku „Akademia mody", z władzą ustawodawczą i wykonawczą zarazem, co znaczy, że pp. profesorowie będą krawcami, a pomniejsza czeladź zajmie posady docentów. Zadaniem „Akademii" ma być podniesienie kunsztu krawieckiego na poziom współczesnych wymagań estetyki i higieny, tudzież zupełna reforma w dziedzinie tak meskich, jak damskich ubiorów. Kamień na kamieniu, a raczej szew na szwie nie zostanie podobno z dzisiejszych krojów i fasonów. Działalność „Akademii" objąć ma całe Niemcy i nie jest to wcale wyjętem ze sfery możliwości, iż na jej otwarciu cesarz Wilhelm przemawiać będzie. Otwarcie ma nastąpić w sierpniu b. r.

Z aforyzmów Aleksandra Dumasa. — Nieszczęścia i źli ludzie atakują dusze szlachetne, ale ich nie zdobywają, podobnie jak morze wściekłemi bałwanami zalewa w czasie burzy skały, które jednak występują z fal, zaledwie słońce błyśnie na niebie.

Strzeż się kobiet przed dwudziestym rokiem życia, zapomnij o nich po czterdziestym.

Celem natury jest, aby człowiek miał dużo dzieci, aby wychował je na ludzi pożytecznych, aby je kochał bardzo, aby były szczęśliwe. Prawdą jest: ożenić się, dopóki się jest młodym i zdrowym, z dzieweczką poczciwą i zdrową, kochać ją całą duszą, zrobić z niej towarzyszkę wierną i matkę płodną, pracować na wychowanie dzieci i dawać im dobry przykład na życie. Wszystko pozostałe jest błędem, zbrodnią lub szaleństwem.

Wielkie, czyste uczucia mają to do siebie, iż po szczęściu ich doświadczenia doznajemy jeszcze szczęścia wspominania o nich.

Kto nie miał serca będąc młodym, ten nie bę-

dzie go miał nigdy. Serce nie jest owocem zimowym, nie rośnie w śniegu.

Zużytkowanie sadzy. Sadze z kominów i pieców są wybornym nawozem na ogrodowizny, gdy się weźmie 9 części sadzy i 1 część soli. Do tego jeszcze służą za ochronę przeciwko robactwu, tępiącemu delikatne rośliny ogrodowizn, szczególniej przeciwko pchłom. Na buraki, marchew nie ma lepszego nawozu nad nawóz ze sadzy. Trawniki posypane sadzami wydają trawy ciemno-zielone. Także na drzewka owocowe działa ten nawóz wybornie, a można go także używać w mieszkaniach do doniczek z kwiatami. W tym celu dodaje się jeszcze drobno zmielonych odpadków rogu i gorącą mięszaninę tę polewa. Tym nawozem podsycone rośliny rosną niesłychanie bujnie i wydają piękne mięsiste liście. Na delikatne rośliny i młode pędy należy brać sadze rozczynione wodą, bo bez rozczynienia są za ostre. Sadze drzewne zawierają: 1,3 procent azotu, 0,4 procent kwasu fosforowego i 2,4 procent potażu. Sadze z węgli kamiennych mają 2,4 prc. azotu, 0,4 prc. kwasu fosforowego i 0,1 prc. potażu. Są zatem bardzo cenne.

Miasto elektryczne. Dziennik „Cosmos" donosi, iż żadne miasto na świecie nie ma takich olbrzymich urządzeń elektrycznych, co Grest-Fals w Montanie, terytoryum należącem do stanów Zjednoczonych. Elektryczność panuje niepodzielnie w tem niewielkiem, ale kipiącem życiem mieście. Na ulicach nie spotyka się wcale koni, gdyż wszystkie pojazdy porusza elektryczność, która służy również jako wyborny motor we wszystkich fabrykach. Elektryczność wprowadza w ruch i sikawki miejskie i młoty do rozbijania kamieni, służących do brukowania ulic. Wszystkie roboty domowe dokonywane są za pomocą prądów elektrycznych większego lub mniejszego natężenia. Zjawisko to tłomaczy się niezwykłą taniością siły elektrycznej, dostarczanej nie przez maszyny dynamiczne, lecz przez wodospad, od którego miasto wzięło nazwę.

Ambulatoryum szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie wynosiło w czerwcu b. r. 838 osób. — Z tych było 475 osób z Krakowa, 95 z Podgórza, 266 z okolicy.

Składki. Dla nieszczęśliwej matki S. K., o której była wzmianka w nr. 81 naszego pisma, złożył p. Arnold Kolischer z Krakowa 2 złr. 50 ct.

Na szpital Bonifratrów ofiarowali: ks. prałat Chotkowski 2 złr., hrabina Michałowska 1 złr. 50 ct., miejski fizyk dr. Buszek 10 złr., K. Molęcki 2 złr. 10 ct., p. Ripper 5 złr., p. Maurizio, p. Goetz po 2 złr., dr. Markiewicz, S. Unger, F. Hofmann po 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 9 lipca: „Flis", opera w 1 akcie St. Moniuszki, słowa St. Bogusławskiego. „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem, muzyka i słowa R. Leoncavalla.

We czwartek 11 lipca: „Trubadur", opera w 5 aktach Verdiego.

W sobotę 13 lipca: „Straszny dwór", opera w 4 aktach z prologiem, muzyka St. Moniuszki, słowa I. Chęcińskiego.

W niedzielę 14 lipca: „Halka", opera w 4 aktach, muzyka St. Moniuszki, słowa W. Wolskiego.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

Abonenci „Nowej Reformy" nabywać mogą piękną heliograwurową kopię **„Reytena"** Jana Matejki w wielkim formacie 70 × 90 □ cm. na grubym kartonie po cenie dla nich wyłącznie i znacznie zniżonej, t. j. zamiast za 6 złr. **tylko 4 złr** (z opakowaniem 4 złr. 30 ct.). — Zamówienia wraz z należytością przesyłać należy pod adresem Administracyi „N. Reformy".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Opera**. W sobotę grano po raz pierwszy wielką operę Donizetti'ego p. t. „Faworyta". Donizetti, jeden z najpłodniejszych włoskich kompozytów, jest autorem około 70 oper. Pospiesznie, a trochę niedbale, jednę z najpiękniejszych swych oper komicznych „Don Pasquale" napisał w ciągu dni ośmiu. Sposób instrumentowania miewa świetny, chwilami potężny, rzadko jednak oryginalny. Koloryt dźwięku nie zawsze szczęśliwie obmyślany, ma wiele wszakże modulacyi w harmonii. Wielką zaletą jego utworów jest wyborne towarzyszenie głosom śpiewaków, dozwalające im wykonywać z łatwością najdelikatniejsze odcienia melodyj. To da się spostrzegać i w wykonanej w sobotę „Faworycie". Zarzucić możnaby Donizetti'emu nadużycie *crescenda* i częste rytmowanie instrumentami dętemi. Do najlepszych jego oper seryo należą: „Lukrecya", „Łucya" i „Faworyta". Wykonanie „Faworyty" było poprawne tak u solistów, jak w ensemblach i chórach.

Główną rolę śpiewała p. Strassernówna; jej Leonora czyniła sympatyczne wrażenie. Ślicznie śpiewała w duetach z p. Myszugą „Zapomnieć o tobie aniele", w odsłonie 3 w duecie z p. Górskim, lecz najlepiej wypadły ustępy solowe. Piękny mezzosopran artystki uwydatnił się w *cantilen e*, a w 4 odsłonie w aryi „O mój Fernando" śpiewaczka wzięła czysto i bez wysiłku wysokie *B*. Trudne Larghetto w 5 odsłonie śpiewała z głębokiem uczuciem: słowa: „Naśladuj litość niebios Pana" wywarły na słuchaczach wielkie wrażenie, jak również i zakończenie tego ustępu. Bohatera Fernanda śpiewał p. Myszuga; śpiew jego, jak zawsze, przemawiał do duszy słuchaczy i zmuszał do oklasków. Dobrym królem Alfonsem był p. Górski. Mimo, iż znać było pewne zmęczenie głosu, artysta miał ustępy świetne. Baltazara przeora śpiewał p. Jeromin wybornie.

W roku zeszłym grano w Krakowie „Faworytę" kilka razy; sądzimy, iż miłośnikom opery nie obojętnem będzie zestawienie obsady ról. Role Leonory i Fernanda śpiewali pani Cordier i p. Jaroński. W miejsce rutynowanej śpiewaczki mamy dziś młodą artystkę, lecz o świeżym, metalicznym głosie i pięknej powierzchowności. Fernanda śpiewa obecnie znakomity artysta p. Myszuga. Przeora śpiewał wówczas słaby basista p. Peter, dziś dzielny p. Jeromin. Króla p. Rybak, śpiewak operetkowy, dziś inteligentny, młody barytonista p. Górski. Inez śpiewała w roku zeszłym p. Niesiołowska, dziś p. Kasprowiczowa. W roku zeszłym w „Faworycie" w 5 odsłonie nastąpiło małe fiasko, gdyż basista utknął, a orkietra gubiąc się zwolna, wreszcie całkiem grać przestała; obecnie szło wszystko składnie i ku zupełnemu zadowoleniu widzów.

W ogóle przyznać musimy, iż obecna dyrekcya opery stara się godnie wywiązać z przyjętego zadania, niczego nie lekceważy, lecz stara się, by nawet pomniejsze role odpowiednio były obsadzone. Wystawa i reżyserya bardzo staranne.

Wczoraj w niedzielę powtórzono „Traviatę" Verdiego. Alfreda śpiewał tym razem p. Wołoszko. Artysta był dysponowanym, śpiewał czysto i zyskał kilkakrotnie oklaski. Widać, iż w „Fauście" niefortunnie nieco przedstawił się publiczności z powodu chrypki.

Dział ekonomiczny.

Falsyfikatu naftowego wyprowadziła Rosya w roku 1894 do Austro-Węgier według obliczeń rosyjskich 6,413.039 pudów. Całkowity wywóz nafty i produktów naftowych z Rosyi w powyższym roku wynosił 164,913.695 pudów.

Dochodzenie pozasądowych pretensyj, wynikających z umowy o przewóz (reklamacye) z wyjątkiem pretensyi o zwrot nadpłaconych należytości przewozowych. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Zawiadamia się strony interesowane, iż od dnia 1 b. m. ściśle przestrzegane będą przepisy taryfowe, część I (II postanowienie dodatkowe do § 73 regulaminu ruchu), że zatem należy do reklamacyi z powodu zgniecia, ubytku lub uszkodzenia posyłek, jakoteż z powodu opóźnienia ich terminu dostawy, wniesionych przez osoby do dochodzenia owych pretensyj nieuprawnione, przedłożyć prócz innych załączników, także ostemplowaną, prawomocną cesyę, opiewającą osobno dla każdej poszczególnej umowy o przewóz. Cesye takie winny być własnoręcznie podpisane przez uprawnionego do wdrożenia reklamacyi, jako cedenta; zarząd zaś austryackiej kolei państwowej zastrzega sobie w myśl wyż wspomnianych postanowień dowolność żądania sądowej lub notaryalnej legalizacyi podpisu w wypadkach, w których wydawałaby się prawdziwość tegoż wątpliwą. W końcu zawiadamia się, iż cesye te podlegają obowiązkowi ostemplowania (poz. tar. 32, 2 g. 65 ct., względnie 101 A. m. i 101 B. ust. należ. co najmniej kwotą 50 ct.), jakoteż, że nie wystarczająco, lub wcale nieostemplowane cesye, oddawane będą do dalszego użytku urzędowego odnośnej dyrekcyi okręgu skarbowego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 8 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·5 mm	742·9 mm	743·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,4	+14°,1	+21°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	S 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	94 %	45 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	9

Uwagi: Całą noc i rano deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Petersburg, 8 lipca. Deputacya szlachty kurlandzkiej przedstawiła się carowi w Peterhofie i wręczyła mu adres z zapewnieniem o uczuciach wiernopoddańczych z powodu obchodu stuletniego jubileuszu przyłączenia Kurlandyi do Rosyi. Przyjąwszy adres car podziękował deputacyi.

Na raporcie ministra spraw wewnętrznych o wyrażeniu uczuć wiernopoddańczych ludności łotyskiej gubernii kurlandzkiej, car zrobił uwagę: „podziękować".

Petersburg, 8 lipca. „Agencya Rosyjska" donosi: Przybyłe do Petersburga poselstwo abisyńskie powitali na dworcu: głowa miasta, naczelnik zarządu żandarmów kolejowych i policmajster Ritczer. Głowa miasta w mundurze, z łańcuchami na szyi, w orderach, w szarfie, wszedł do wagonu i pozdrowił poselstwo przybywające do stolicy, poczem wręczył posłowi obraz Kazańskiej Matki Boskiej w bogatej, różnokolorowo emaliowanej srebrnej złoconej oprawie. Dla poselstwa były otworzone pokoje cesarskie, a przy wyjściu z nich zajechały ekwipaże dworskie. W pierwszym powozie jechali: książę poseł z Leontiewem. Prosto z dworca kolejowego poselstwo udało się do soboru Petropawłowskiego. W soborze powitał poselstwo komendant fortecy. Poselstwo przeszło poza okratowanie ołtarza, wysłuchało nabożeństwa, poczem przeszło do grobu cara Aleksandra III. Wszyscy modlili się, otoczywszy ozdobny sarkofag, przed którym gorzała świeca z zielonego wosku. W czasie nabożeństwa książę złożył na grobie złotą koronę-hełm. W Abisynii niema zwyczaju składać wieńców, groby zaś królów ozdabiane bywają koronami. Z soboru poselstwo udało się do hotelu Europejskiego, gdzie ministerstwo dworu przygotowało wspaniałe pomieszczenie dla całego składu poselstwa.

Dzienniki rosyjskie z zapałem witają poselstwo abisyńskie. „Nowoje Wremia" pisze, iż „Abisyńczycy nie szukają w Rosyi niczego innego, jeno wspólnego z Rosyą krzyża", ale Abisynia ze swym dzielnym narodem może w przyszłości odegrać ważną rolę przy rozwiązaniu kwestyi afrykańskiej.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 8 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej hr. Kielmansegg, jako minister spraw wewnętrznych, odpowiada na interpelacyę Pacaka co do postępowania władz w Nowej Kutny z powodu odwiedzin Czechów z Ameryki w dniu 21 z. m. Minister wyjaśnia, że mowy nie były objęte programem, a wysłany młody urzędnik, praktykant konceptowy, na prośbę burmistrza zaniechał przybyć w mundurze. Po dwu przemówieniach zabronił on dalszych mów, a choć formalnie miał racyę, to minister musi zganić jego postępowanie szorstkie, które wywołało rozwiązanie zgromadzenia, jako nieodpowiednie. (Oklaski u Młodoczechów).

Postępowanie urzędnika można tłomaczyć tylko niedoświadczeniem i bojaźliwością. Wejście do lokalu, w którym się następnie zebrano, nie było naruszeniem miru domowego. Minister nie może się jednak cofnąć przed oświadczeniem, że wezwanie wojska przez starostę było wcale nieusprawiedliwionem i zbytecznem. Namiestnik Thun, skoro się dowiedział o nieodpowiedniem postępowaniu starosty i praktykanta konceptowego, natychmiast poczynił odpowiednie kroki, aby podobne wypadki nie wydarzały się więcej w Kutny. (Żywe oklaski). Następnie Izba przystąpiła do dalszego ciągu obrad nad budżetem ministerstwa oświaty.

Wiedeń, 8-go lipca. (Z Izby poselskiej). Poseł Hauck zaznacza swoje niemiecko-narodowe stanowisko, żąda, żeby w szkołach ludowych nie uczono starego testamentu. Mowca dowodzi, że Austryę stworzyli Niemcy (!) należy im się przeto nietylko równouprawnienie, ale stanowisko uprzywilejowane. (Protesty na ławach młodoczeskich).

Kierownik ministerstwa oświaty, Rittner, oświadczył, że ponieważ gabinet nie jest ani definitywnym, ani politycznym, nie będzie się wdawał w dyskusyę polityczną, ani odpowiadał na zasadnicze postulaty, pragnie tylko udzielić wyjaśnień w szczegółowych kwestyach. Minister przyznaje, że niejedna z ustaw, dotyczących majątkowo-prawnego stanowiska kleru, wymaga naglącej reformy. Odnośnych projektów ustawy wnieść nie można jedynie z powodu trudności finansowych, jednakże rząd stara się zawsze w ramach obowiązujących ustaw postępować z możliwą życzliwością. (Oklaski).

Wiele także podniesionych zarzutów w sprawach budowlanych jest niestety usprawiedliwionych, rząd zamierza przez tworzenie specyalnych ekspozytur budowlanych w ministerstwie oświaty przyspieszać załatwienie tego rodzaju zażaleń. W końcu przechodzi minister, jakkolwiek niechętnie, do omówienia ciężkiego zarzutu, jaki p. Wassilko uczynił senatowi czerniowieckiego uniwersytetu. Mowca zabiera głos w tej sprawie nie celem usprawiedliwiania kogokolwiek, gdyż nawet hipotetyczne posądzenie o stronniczość mieści w sobie obrazę, może atoli na podstawie dawniejszych informacyj po zbadaniu sprawy oświadczyć, że nie ma najmniejszego powodu do występowania przeciw senatowi czerniowieckiemu z zarzutem jakiejkolwiek stronniczości, lub postępowania niewłaściwego. (Oklaski).

Minister musi jednakże wogóle zauważyć, że drobne nieporozumienia, załatwiane pomiędzy studentami a profesorami, nigdy nie mogą być tak drażliwe, jak interwencya trzecich osób. Sprawy tego rodzaju najłatwiej załagodzić, powierzając je powołanym osobom; jeśli zaś niezbędną jest interwencya, powinna załatwiać sprawę najwyższa władza oświaty.

To też mowca prosi Izbę, ażeby tego rodzaju sprawy o ile możności jak najrzadziej wyciągano przed forum parlamentu, gdyż przez to nadaje im się znaczenie, jakiego nie mają. Mowca prosi o to w interesie spokojnego nauczania uniwersyteckiego, i dlatego też sam nie będzie już mówił o drugiej sprawie studenckiej i tak już za wiele omawianej w Izbie. (Oklaski).

P. Sokołowski przedstawia szereg życzeń Galicyi, w tej liczbie także życzenie, odnoszące się do restauracyi katedry na Wawelu; dalej przemawia za zmniejszeniem opłaty szkolnej w szkołach średnich i zaleca założenie Akademii handlowej we Lwowie. (Oklaski na ławach Polaków.)

Po zamknięciu dyskusyi przemawiał p. Tuczek, jako generalny mowca *contra*, omawiając stosunki szkolne na Morawach.

Tryjest, 8 lipca. Wczoraj odbyła się w Rocco uroczystość chrztu i spuszczenia na wody statku wojennego „Wien". Uroczystość miała się odbyć w sobotę, lecz skutkiem silnego „bora" odłożono ją na dzień następny. Na uroczystość przybyła liczna deputacya z Wiednia i żona prezydenta ministrów, hrabina Kielmansegg, która, jako „matka chrzestna", przywiozła przez komitet dam z Wiednia ofiarowaną flagę dla nowego statku marynarki austryackiej.

Cały świat urzędowy i niezliczone tłumy ludności wzięły udział w uroczystości.

Po akcie poświęcenia statku przemówił admirał br. Sterneck do deputacyi wiedeńskiej, na co odpowiedział hr. Wilczek, wyrażając podziękowanie za życzliwe słowa, które odpowiadają zapatrywaniom i uczuciom stolicy. Mowca wyraził się z wielkiem uznaniem dla marynarki, która podniosła handel całej monarchii, a zakończył swą mowę życzeniem, aby piękny okręt wojenny, noszący miano Wiednia, roznosił po świecie sławę monarchii.

Następnie powitał admirał hrabinę Kielmansegg, wyrażając jej podziękowanie, jako chrzestnej matce nowego statku, za udział w uroczystości.

Na to odpowiedziała hrabina Kielmansegg, podnosząc zaszczyt, jaki spotkał stolicę przez nadanie statkowi jej miana.

Hrabina Kielmansegg przycisnęła potem guzik elektrycznego połączenia, skutkiem czego butelka szampana rozbiła się o pokład okrętu, który spuszczono na wody.

Saint-Quentin, 8 lipca. Podczas odsłonięcia pomnika, postawionego na pamiątkę obrony miasta w 1557 roku, minister spraw zagranicznych Hanotaux miał mowę, w której wspomniał o smutnem położeniu, w jakiem znajdowała się wówczas Francya, zajęta przez wrogów i zwrócił uwagę na to, że poniżana niekiedy Francya, zawsze się odradzała i podnosiła i nieraz widziała dokoła siebie upadające państwa, których panowanie wydawało się trwałem.

Tę siłę żywotną — mówił minister — czerpie Francya nietylko z potęgi miłości ojczyzny, ale także z tej okoliczności, że świat uznaje niezbędność tej roli, jaką Francya odgrywa pośród innych narodów, a spełnianie tej roli zjednywa jej powszechną sympatyę i poparcie. Francya musi jednakże pozostać wierną obowiązkom, jakie wkłada na nią jej posłannictwo, musi stać zawsze czujnie na straży idei ludzkości i wytrwać w wielkich zasadach, ugruntowanych na prawie. W świadomem poczuciu własnej potęgi i mądrej ekonomii swych sił, pewna w swej przyjaźni, zdolna do rozwoju i gotowa na poświęcenia, a wystrzegająca się polityki awanturniczej, Francya z ufnością i spokojem spoglądać może w przyszłość.

Belgrad, 8 lipca. Nowy gabinet sformował się ostatecznie w następujący sposób: Novakovic obejmuje prezydyum i ministerstwo spraw zagranicznych, generał Franassovic — ministerstwo wojny, Marinkovic — ministerstwo spraw wewnętrznych, Popovic — ministerstwo skarbu, Nincic, dotychczasowy prezes trybunału apelacyjnego, zostaje ministrem sprawiedliwości. Petkovic — otrzymuje tekę robót publicznych i czasowo ministerstwo handlu, wreszcie profesor Kovacevic — ministerstwo oświaty.

Belgrad, 8 lipca. Król wystosował do byłego prezydenta ministrów Kristicza odręczne pismo, w którem wyraża przekonanie, że i nadal liczyć może na usługi wiernego i sumiennego męża stanu.

Urzędowy dziennik ogłasza nominacyę paryskiego posła Garaszanina na deputowanego do skupczyny z ramienia korony.

Petersburg, 8 lipca. Według doniesienia dzienników, minister spraw zagranicznych, ks. Łobanow, przyjął metropolitę Klementa. Metropolita rewizytował też pomocnika prokuratora synodu Sablera.

Buenos-Ayres, 8 lipca. Według otrzymanych tu wiadomości, ministerstwo w Chili podało się do dymisyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 8-go lipca 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	20
Zjednoczony dług w srebrze	101	40
Austryacka renta złota	123	95
4% austryacka renta (marcowa)	101	55
4% węgierska renta złota	123	90
4% węgierska renta koron.	100	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1081	—
Akcye kredytowe	409	25
Londyn	121	15
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	27½
20 marek	11	85
20-frankówki za sztukę	9	61½
Banknoty włoskie	46	10
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 8-go lipca. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 17·30. Żyto na wiosnę 5·98. Pszenica na wiosnę 6·98. Owies na wiosnę 6·—.

Wiedeń, 8-go lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·40; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·90; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·70; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 101·—; 5% obligi banku krajowego 102·20; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 326·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·—; losy z 1860 na 500 złr. 156·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 409·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 444·—; Länderbank na 200 złr. 285·30; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1081.

Berlin, dn. 8 lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 254·30 mrk. Austryacka złota renta 104·25 mrk. Austryacka srebrna renta 101·20 mrk. Węgierska złota renta 104·20 mrk. Węgierska renta koronowa 99·90 mrk. Austryackie banknoty 168·65 mrk. Akcye kolie lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·45 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziekowanie.

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią usługę ś. p. Władysławowi Glixellemu, serdeczne „Bóg zapłać" składa

1621 **Rodzina.**

Podziękowanie.

Wskutek szczepienia, dokonanego w tym roku, dziecko moje dostało tak złośliwych wyrzutów na całem ciele, żem zmuszony był radzić się w tym względzie nietylko lekarza, który szczepił maleństwo, ale i innych lekarzy. Żaden atoli nie mógł nic poradzić Aby memu ukochanemu dziecku nie dać zginąć wskutek tak okropnego stanu, zwróciłem się z zaufaniem listownie do poleconego mi **homeopat. lekarza p. Dra med. Volbeding w Düsseldorf, Königsallee 6,** który mi natychmiast nadesłał właściwe środki do wyleczenia mego dziecięcia z obrzydliwej wysypki, przez szczepienie spowodowanej. Dzięki jego pochwały godnemu sposobowi leczenia maleństwo w krótkim czasie pozbyło się wyrzutów zupełnie i jest dzisiaj zdrowe i żwawe. P. Dr. med. Volbeding za jego skuteczne leczenie składam niniejszem publiczne podziękowanie i rodzicom, których dzieci doznałyby podobnego losu, od czego atoli oby ich Bóg zachował, lekarza tego radbym polecić jak najlepiej.

Aulendorf (Wirtembergia). 1614 1

E. Reck, piwowar.

Apteka w Komarnie

poszukuje 1619 1 3

praktykanta.

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 1611 1 15

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera**, dla **Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera.**

Agentów

zdolnych do zastępstwa dla amerykańskiego artykułu, niemającego konkurencyi, poszukuje się. Kaucya 10 złr. Wiadomość w **hotelu Metropole, Nr. 19**, od godziny 12—1. 1617 1

Dr. Maksymilian Kohn

mieszka obecnie: 1276 28 30

ulica Pijarska, L. 9,

róg ul. Sławkowskiej, przy plantach.

Nader korzystne kupno

kilkunastu parcel budowlanych po nader przystępnych cenach, tudzież **wili** obszernej, wygodnej (10 pokoi, 2 obszerne sale, piwnice, łazienki, wodociąg, stajnia).

Wiadomość: **ul. Mikołajska, L. 16, w sklepie.** 1557 4 10

Egzaminowany nauczyciel ludowy

kawaler, poszukuje na parę miesięcy zajęcia jako **guwerner.** Może być pomocnym w gospodarstwie rolnem lub w prowadzeniu rachunków gospodarskich.

Zgłoszenia pod **„1612"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1612 2 2

L. 2.575.

Konkurs.

Zarząd król. wol miasta Śniatyna rozpisuje niniejszem konkurs na następujące posady.

1) **Budowniczego miejskiego** z płacą 800 złr i dodatkiem aktywalnym 150 złr. rocznie.

2) **Weterynarza miejskiego** z płacą 400 złr. i dodatkiem aktywalnym 80 złr. rocznie

3) **Sierżanta policyi** oraz **komendanta miejskiej straży ogniowej** z płacą 400 złr. rocznie i umundurowaniem.

Kompetenci o każdą z tych posad dołączyć mają do podań:

a) metrykę urodzin na dowód, że nie przekroczyli 40 roku życia;

b) świadectwo zdrowia przez c. k. lekarza rządowego wystawione, względnie potwierdzone;

c) świadectwo moralności.

Nadto należy dołączyć do podań:

I. O posadę budowniczego miejskiego:

1) świadectwa z odbytych studyów technicznych;

2) świadectwo ze złożonego po myśli postanowień ustawy przemysłowej egzaminu, względnie z otrzymanej koncesyi na budowniczego.

Pierwszeństwo przy nadaniu posady budowniczego otrzymają kompetenci, którzy wykażą się prócz tego świadectwami z odbytej praktyki przy budowie dróg, mostów i kanałów.

II. O posadę weterynarza miejskiego:

1) świadectwa szkolne;

2) świadectwa ze złożonych egzaminów zawodowych.

III. O posadę sierżanta policyi miejskiej oraz komendanta straży ogniowej:

1) świadectwa z odbytej praktyki w charakterze samoistnego komendanta miejskiej straży ogniowej, względnie instruktora plutonu przy straży ogniowej większych miast;

2) świadectwa, wykazujące uzdolnienie do kierownictwa policyą miejską pod nadzorem inspektora policyi;

3) świadectwa szkolne

Pierwszeństwo mieć będą wysłużeni podoficerowie c. i k. wojska, żandarmeryi i c. k. policyi.

Wszystkie wyż wymienione posady zostaną na razie prowizorycznie obsadzone, stabilizacya zaś nastąpić może najdalej w ciągu roku od dnia objęcia posady

Podania, zaopatrzone wymaganemi świadectwami, można wnosić **do końca lipca 1895 r.** do Prezydyum Zarządu miasta. 1590 3 3

Śniatyn, 29 czerwca 1895 r.

C. k. kierownik Zarządu miasta:
Dr. Żurowski.

Jedw. suknie batystowe

złr. 8.65 do 42.75 za materyę na całą suknię — Tussors i Shantungs

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **35 ct.** do **14 złr. 65 ct.** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty itp. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni itp.)

Damasty jedwabne	od 65 ct.—14.65	**Grenadiny jedwabne**	od 80 ct.—7.65
Batyst. suknie jedwab.	od złr. 8.65—42.75	**Jedwabny Surah**	„ 80 „ —3.80
Fulary jedwabne	od 60 ct — 3 35	**Jedwab. fulary japońskie**	„ 80 „ —3.35
Jedwab. atłas na maski	„ 35 „ — 1.90	**Bengaliny jedwabne**	od złr. 1.20—6.30
Jedwabny Merveilleux	„ 45 „ — 5.85	**Jedwabne franc. faille**	„ „ 1.45—6.80
Balowe materye jedwab.	„ 35 „ —14.65	**Jedwab. krepa chińska**	„ „ 1.35—6.65

za metr

Jedwabne Armüres, Monopols, Cristalliques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite, Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itp. itp. wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu. —

Próbki i katalogi natychmiast — Do Szwajcaryi porto podwójne. 2 6 7

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. k dostawca nadworny).

Alpestre!

rośliny alpejskie do samodzielnego sporządzania

likieru „Chartreuse".

Kartonik „Alpestre" na 2 litry żółtego likieru **75 ct.** 1335 6 6

Kartonik „Alpestre" na 2 litry zielonego likieru **90 ct.**

Reim i Friedrich

Kraków

Linia A—B, Rynek, L. 37.

Proszę, niech Pani nie zapomnie

wysyłając dzisiaj służącą na sprawunki, kazać jej przynieść

Bergmann'a mydła liliowego.

Jest to najlepsze mydło, by mieć **delikatną, jak aksamit miękką i lśniąco białą płeć.** Najlepszy środek przeciw wszelkiego **rodzaju nieczystościom skórnym.**

Każ Pani atoli żądać wyraźnie

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu 859 3 5

Bergmann'a i Spółki

Drezno i Tetschen n. Ł.

są już bowiem nędzne naśladownictwa.

Na składzie po 40 ct. mają: **w Krakowie: główny skład w aptece pod „złotą głową" A. Reifera,** Rynek gł.; apteka Otowskiego, Rynek gł.; apteka Redyka, ul. Mikołajska; apteka Konstantego Wiszniewskiego, ulica Floryańska; Roman Drobner, plac Szczepański 3; Rudolf Herliczka, plac Maryacki. **w Bochni:** Apteka salinarna i droguerya Jana Michnika; **w Gorlicach:** apteka Rogaskiego, **w Nowym Sączu:** Apteka R. Jakubowskiego: **w Podgórzu:** Apteka Skakalskiego; **w Wieliczce:** J. Windakiewicz, jakoteż prawie każda apteka, droguerya i skład perfum.



Zwei Bergmänner.

Przez Edisona pochwalony! Obrazy udają się nadzwyczaj!

Rzecz prosta! **Pouczająca!**



Fotoret

w formie zegarka przyrząd do fotografowania.

Bardzo praktyczny dla podróżnych, właścicieli hoteli, tajnych agentów policyjnych, prywatnych, przemysłowców wszelkiego rodzaju, nadający się do wszelkich możliwych celów. Do zdjęcia wystarcza przyciśnienie i w bardzo krótkim czasie wydaje cudne obrazy bez wiedzy fotografowanego.

Ten fotograficzny przyrząd rewolwerowy na sześć zdjęć monumentalnych bez zmiany płyt, z urządzeniem wskazującem ilość zdjęć i czas, o nadzwyczaj prostym sposobie użycia, kosztuje wraz z 6 filmami na 36 zdjęć tylko **5 złr.,** wszystko w eleganckiej skrzyneczce. 1490 2 6

Główny skład fotoretów:

Wiedeń, I., Predigergasse 5.

Liczne świadectwa dowodzą użyteczności tego przyrządu, oraz że nie jest on bawidełkiem.

Mój 1602 2 3

handel korzenny i win

wraz z głównym składem

drożdży prasowanych

(z najlepszej i najpierwszej **fabryki pp. Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu**), istniejący już 35 lat w Krakowie, przeniosłem z Rynku głównego

na ul. Szczepańską, L. II,

tj. na róg ul. Szczepańskiej i placu Szczepańskiego, naprzeciw starego teatru.

Polecam się Szanownej Publiczności i proszę o dalsze łaskawe względy.

Jan Nagiel.

Handel

E. Rozwadowskiego i Syna w Limanowy

poszukuje 1535 3 3

chłopca do praktyki

z ukończonym najmniej 12 rokiem życia i odpowiedniemi zdolnościami.

Kanalizacya! Wodociągi! Melioracya!

Postęp! **Rury steingutowe jajowate** do kanałów, średnica od $^{15}/_{30}$—$^{90}/_{60}$ cm. **Rury steingutowe, zwykłe, dwukrotnie glazurowane,** do wodociągów, średnicy 5—80 cm. (Wytrzymałość na zgniecenie 12.000 kg; rura 1 mb., średnica 60 cm.)

Siedzenia wychodkowe, patent., **bez obicia drzewem**; czystość największa, klosety niskie, **kominki** wszelkiego rodzaju, **żłoby, studnie** i t. d.

Posadzki steingutowe i cementowe, wszystkie artykuły budowlane; największy skład i wybór.

Dachówka, patent szwajcarski (format niepołomicki) najładniejsza i najtrwalsza).

Około 200 wagonów w zapasie.

Każde zamówienie załatwia się w ciągu 10 dni.

Zgłoszenia tylko do firmy: 1381 5 5

FR. MOSSOCZY & ST. PYTLARSKI

Telefon 202. **Kraków, ulica Bracka.**

Wypadaniu włosów

i tworzeniu się łupierzu

zapobiega **„Crinogén".** Po użyciu 1 - 2, a **niezawodnie** po użyciu 3—4 flaszek „Crinogénu" pojawia się **nowy porost włosów,** jeżeli tylko łysina nie istnieje już od dawnych lat.

Z każdym dniem otrzymuję nowe uznania. — Cena flaszki **1 złr.**

Wysyłka 3 flaszek za zaliczką opłatnie. 1517 11 24

J. Beysovec, Jicin, Czechy.

Każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarz. zarejestr. z ogran. poręką.

Kraków, Rynek, L. 26,

MAGAZYN PŁÓCIEN i BIELIZNY

poleca w wielkim wyborze:

płótna krajowe, korczyńskie i zagraniczne, bieliznę damską, męską i stołową, krawatki, kołdry itp., **całe wyprawy gotowe,** lub wykonuje takowe na zamówienia według wzorów.

Przyjmuje subskrypcye na udziały 50 koronowe.

Wkładki oszczędności na 6%.

10% dywidendy wypłaca za rok ubiegły.

806 14 39 **Dyrekcya.**



POMPY i WODOCIĄGI

wszelkiego rodzaju.

Urządzenia kąpielowe i kloset.



MOTORY

wietrzne, parowe, naftowe.

Wyborne żelazne, nierdzewiejące, lekko chodzące

pompy ręczne.

JÓZEF FRIEDLAENDER

inżynier

Wiedeń, II7, Dresdnerstrasse 42—46.

Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie. 694 29 30

Cesarskie jubileuszowe losy na budowę kościoła po 1 złr.

Ciągnienie już pojutrze!

Główna wygrana wartości 1339 17 0

30.000 złr.

Losy polecają w Krakowie: Amalia Eibenschütz, kantor wymiany, Zygmunt Gleitzmann, kantor wymiany, Szymon Lorya, kantor wymiany.

Kraków Zakład artystyczno-ślusarski Dajwor 6

JÓZEFA GORECKIEGO

odznaczony licznemi świadectwami i złotym medalem wystawy krajowej we Lwowie, poleca się do wszelkich **robót ornamentalnych, stylowych, kutych z żelaza, miedzi i mosiądzu.** 727 41 50

JAWORZE (Ernsdorf, na Śląsku austr.). Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony pensyonat otwarty przez cały rok. Stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa. Wyjaśnienia i prospekty za darmo i opłatnie. Lekarz zakładu **Dr. Zyg. Czop.**

1056 23 28 Za zarząd uzdrowiska **Karol Forner.**



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie

w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity itp.

Czeska agencya 32 170 0

Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17.

Specyalista chorób ocznych

Dr Adam Langie

b. asystent prof. Rydla,

ordynuje od godziny 11—1 i od 4—5.

Ubogim bezpłatnie. 1586 4 13

Ulica Sławkowska, 20, II p.

Słuchacz farmacyi

poszukuje zajęcia w aptece od 1 sierpnia do końca września.

Bliższa wiadomość **w aptece w Bochni.** 1577 3 3

L. 1865.

Konkurs.

Niniejszem ogłasza się konkurs na **rakarza miejskiego,** z płacą roczną 120 złr. płatną z dołu w ratach miesięcznych.

Do podania dołączyć należy metrykę urodzenia, świadectwo uzdolnienia i należycie stwierdzone świadectwo moralności.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można w kancelaryi Magistratu. 1600 3 3

Zarząd miasta Oświęcimia.

Oświęcim, 29 czerwca 1895 r.

C. k. komisarz rządowy

Sheybal.

Mortuin

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby i pluskwy,** oraz 141 48 0

Komarin

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli i muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct Do nabycia tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, 7.**

Potrzeba 1389 12 0

8000 złr. na 7%

na pierwszą hipotekę.

Wiadomość u adwokata **Dra Kazimierza Smolarskiego w Krakowie,** ulica Grodzka, L. 15, I piętro.

Filia fabryki tutek

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

odznaczona dwoma medalami,

poleca: 946 36 0

kufry, torby, necessery itd.

Kraków, Sukiennice, 28.

Uczeń

z ukończoną VI klasą gimnazyalną znajdzie miejsce

w aptece E. Hellera

w Krakowie. 1547 6 8

Parowa destylarnia

WÓDEK POLSKICH

St. Lewiaka i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,

poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 650 46 150

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,

poleca swe **dobre i naturalne**

oedenburgskie wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka

w beczkach znacznie taniej.

1564 7 10

Do hurtownego składu papieru

K. Angelusa w Krakowie

ul. św. Marka, L. 19,

potrzebny jest **starszy praktykant dochodzący.**

Zgłoszenia na miejscu. 1593 3 3

Barbera pastylki Cascara

z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny.

Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 23 75

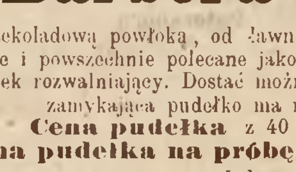
Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:

Apteka „zum heil. Geist", Wiedeń, I., Operngasse 16.

---

35 lat powodzenia

1119 27 0



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 doktorów **MARIE Frères**, *lekarzy-wynalazców*. Ul. de l'Arbre-Sec, 46, w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR**. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. Doktorowie **MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYŃCZE franków **30** PODWÓJNE franków **50** wraz z informacyą.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie i elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 1027 32 40

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.